

Rząd ignoruje żądania nauczycieli

16 kwietnia 2019

Po zorganizowaniu – siłami łamistrajków i przypadkowych ochotników – egzaminów gimnazjalnych oraz dzisiejszego testu dla klas VIII szkoły podstawowej, MEN i cały rząd jeszcze nabrali pewności siebie. Nie mają zamiaru negocjować z nauczycielami ani brać pod uwagę postulatów ZNP i FZZ.

Nie pomogło nawet opublikowanie przez Sławomira Broniarza zdjęcia, na którym lider Związku spotyka się z Lechem Kaczyńskim. Na prośby o spotkanie, apel o powrót do negocjacyjnego stołu i listy otwarte płynące od nauczycieli premier odpowiedział dziś dyktatem: rząd przewiduje „okrągły stół” na temat oświaty dopiero po świętach wielkanocnych. Kwestie wynagrodzeń nauczycieli będą tam zaledwie jednym z wielu tematów, a pedagodzy mają przed rozpoczęciem rozmów symbolicznie się poddać, podpisując to porozumienie, które zaakceptowała 7 kwietnia Solidarność. Ku oburzeniu swoich własnych członków.

Minister Anna Zalewska zasugerowała zresztą dziś, że podpisanie porozumienia przez ZNP i FZZ lub odmowa tego gestu nie mają właściwie znaczenia, bo zapisane w nim postanowienia i tak będą wdrażane w życie w postaci ministerialnych rozporządzeń i sejmowych ustaw. Co więc rząd jest w stanie ewentualnie dać nauczycielom? Podwyżkę w wysokości 5 proc. we wrześniu zamiast w styczniu 2020 r., dodatkowe jednorazowe 1000 zł dla nauczycieli rozpoczynających pracę, skrócenie ścieżki awansu zawodowego (czyli cofnięcie zmian wdrożonych przez Annę Zalewską), pewne odbiurokratyzowanie oświaty, zmniejszenie liczby dokumentów, za pomocą których pedagodzy muszą przedstawiać osiągnięte wyniki pracy.

Co z postulatem 30-procentowej podwyżki, który popiera 500

tys. strajkujących nauczycieli? Na to, oznajmiła Zalewska, nie ma w tym roku pieniędzy. Do przedstawianych przez związki propozycji kompromisowych, rozłożenia podwyżki na dwie lub trzy transze, nie odniosła się wcale.

Mateusz Morawiecki zapowiedział, że na „okrągły stół” po świętach zaprosi nauczycieli, rodziców, dyrektorów szkół, ekspertów od oświaty. Owocem ma być... nowa całościowa reforma szkolnictwa – zupełnie jakby poprzednia, nazywana przez pedagogów raczej „deformą”, już została dokończona i dowiodła kompetencji PiS do naprawiania edukacji.

Wobec faktu, że MEN i kuratoriom udało się przeprowadzić egzaminy gimnazjalne i egzamin klas VIII, ostatnią potężną bronią strajkujących pozostaje klasyfikacja uczniów kończących szkoły średnie i zablokowanie egzaminów maturalnych.

„Proszę, aby najbardziej zapalczywi związkowcy nie wysuwali argumentów o niedopuszczeniu uczniów do matur. To nie są właściwe słowa” – tak Morawiecki pouczał nauczycieli, by nie myśleli o tej ewentualności. Postawa rządu niezmiennie budzi jednak gniew pedagogów. Wcale nie muszą posłuchać.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu